



DIRTY WILD. TOM 2

Namiętna WOJNA

Ulegnięcie pokusie może kosztować
ich najwyższą cenę

LAURELIN PAIGE



LAURELIN PAIGE

DIRTY WILD. TOM 2

Namiętna
WOJNA

Ulegnięcie pokusie może kosztować
ich najwyższą cenę

PRZEŁOŻYŁ
Grzegorz Gołębski



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Dirty Wild Series

Wild War

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik

Wydawczyni: Agnieszka Nowak

Redakcja: Marta Stochmiałek

Korekta: Katarzyna Kusoń

Projekt okładki: Marta Lisowska

Zdjęcie na okładce: © Laurelin Paige

DTP: pagegraph.pl

Copyright © 2021 by Laurelin Paige

Copyright © 2022 for the Polish edition by Niegrzeczne Książki
an imprint of Wydawnictwo Kobiecte sp. z o.o.

Copyright © for the Polish translation by Grzegorz Gołębski, 2022

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki
całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania
pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2022

ISBN 978-83-67247-14-6

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | www.WydawnictwoKobiecte.pl



Rozdział pierwszy

Jolie

PRZESZŁOŚĆ

Trzasnęły drzwiczki samochodu. Upuściłam marker, próbując usłyszeć kolejne sygnały świadczące o przybyciu ojca. I tak ledwo byłam w stanie się skupić na podręczniku do zaawansowanej biologii. Na myśl o tym, że mogłabym być nieprzygotowana, poczułam, jak w żołądku rośnie mi kamień. Wiedziałam, że ojciec mnie przepytą. I że jedyne odpowiedzi, jakie go usatysfakcjonują, to te właściwe.

Nawet taki dzień jak ten nie stanowił wyjątku. Ojciec zachowywał się, jakby jego wyjazd do Bradley International nie był niczym szczególnym. Jakby pojawienie się nowego członka rodziny było codziennością.

Okno mojego pokoju wychodziło na podwórko. Nie widziałam więc samochodu. A nawet gdybym mogła go zobaczyć, wyjrzenie przez okno nie byłoby mądre. Lepiej zostać przy biurku i zakuwać. Lata życia z okrutnym

człowiekiem, jakim był mój ojciec, nauczyły mnie, że należy słuchać rozsądku. I jakie są konsekwencje jego niesłuchania.

Wyksztąpiły też we mnie buntowniczy rys, który nieraz kazał mi postępować niezgodnie z tym, co podpowiadał mi rozum.

Odsunęłam krzesło od biurka – ostrożnie i cicho, by jego nogi nie zazgrzytały o drewnianą podłogę. Na paluszkach podkradłam się do drzwi. Ojciec nie zamknął ich na klucz przed wyjazdem na lotnisko. To jedna z pierwszych zmian w moim życiu, jakie dokonały się, gdy pojawiła się Carla. Moja macocha wprowadziła się do nas cztery miesiące temu. Zakiełkowała we mnie nadzieja, że może dzięki temu ojciec zmieni się na lepsze.

Nadzieja ta jednak szybko umarła. Choć muszę przyznać, że obecność Carli nieco ułatwiła mi życie. Ojciec nie skupiał już całej swojej uwagi na mnie. Rzadziej zauważał, gdy zdarzało mi się nie trzymać zasad.

Jak będzie wyglądać nasze życie teraz, gdy pojawi się w nim kolejna osoba?

Otwierając ostrożnie drzwi od mojego pokoju, wmaślałam sobie, że to moja jedyna motywacja – przetrwanie. Nie czysta ciekawość. Gdzieżby!

A jednak prawda była taka, że bardzo mnie intrygował nowy przybysz – syn Carli. Nie miałam o nim pojęcia, dopóki kobieta nie została oficjalnie żoną ojca. Nie wiedziałam też, kiedy dowiedział się o jego istnieniu sam ojciec – przed ślubem czy po nim. Jedno było pewne – to

on nalegał, by sprowadzić go do domu dwa tygodnie po rozpoczęciu roku szkolnego. Zapewne po to, by zapunktować u nowej żony. Lub popisać się swoimi nowatorskimi metodami edukacyjno-wychowawczymi. A może po to, by mieć nowy worek treningowy?

Jedno było pewne – nie kierowało nim dobre serce.

Jeśli w ogóle posiadał serce.

Wymknęłam się z pokoju na balkon i przycupnęłam tak, by móc niezauważona wyjrzeć między prętami. W tej pozycji widziałam jedynie górną połowę ciała Carli, która stała w drzwiach frontowych, przytrzymując je plecami, by się nie zamknęły.

– Czemu nie zaparkowałeś w garażu? – zawołała, choć powinna była już dawno zorientować się, że mój ojciec korzystał z garażu jedynie zimą. Cóż, trzeba jej przyznać, lubiła mu czasem wbić szpilę.

Po raz kolejny zaczęłam się zastanawiać, kiedy położy kres temu zwyczajowi. Byłam pewna, że ten miesiąc miodowy kiedyś się skończy.

Nie usłyszałam jego odpowiedzi. Byłam zbyt skupiona na chłopcu, który podążał za ojcem, dźwigając wielką torbę podróżną.

– Hej – rzuciła Carla, zatrzymując go w takim miejscu, które nie pozwoliło mi dostrzec szczegółów. Puściła drzwi i zbliżyła się do niego. – Nie przywitasz się?

Chłopak upuścił torbę na podłogę.

– Cześć, Carla – odparł gorzkim tonem. Miał głębszy głos niż większość chłopaków ze szkoły mojego ojca.

Lekko zachrypnięty. Ale też ciepły. Zupełnie inny niż głos mojego staruszka, zimny i pusty.

– Jak ty się odzywasz do matki?

Zeszytniałam. Ojciec rzadko udzielał ostrzeżeń. Chłopak nie miał jednak jeszcze o tym pojęcia, więc mu odpyskował:

– Nie wiedziałem, że mam jeszcze matkę.

Carla westchnęła drżąco. Domyśliłam się, że chłopiec trafił w czuły punkt – celowo. Nim zdążyła odpowiedzieć, rozległ się charakterystyczny odgłos otwartej drzwi trafiającej w potylicę.

– Cade, powiem to tylko raz, w tym domu starszych traktuje się z szacunkiem.

Zadrzałam. Ojciec wpoił mi tę zasadę ciężką ręką. Nowo przybyłego też czekała ta lekcja. Zapewne właśnie dlatego ojciec sam udał się po syna Carli na lotnisko. Chciał mu po drodze zrobić wykład pod tytułem „Jak wygląda życie w domu Starków”.

A Cade nie pojął meritum owego wykładu.

Cóż – czekała go ciężka przeprawa.

– Przepraszam, proszę pana – odparł głosem ociekającym sarkazmem. – Od dawna nie miałem prawdziwego domu. Zapomniałem już, co to dobre maniery.

Ojciec ruszył w jego kierunku ciężkim krokiem, ale tym razem Carla stanęła między nimi.

– Langdon, on jest po długiej podróży. Poprawi się, jak się zdomowi.

Nie odpowiadaj, nie odpowiadaj, modliłam się żarliwie w duchu. Czulałam, że chłopak bije się z myślami.

Sama ledwo się powstrzymałam, by się za nim nie wstać. Ale po co pogarszać sytuację?

Byłam pewna, że interwencja Carli również nie poprawiła nastroju ojca. Na pewno poniesie konsekwencje – prędzej czy później.

Po chwili pełnej napięcia ojciec postanowił tym razem odpuścić.

– Idź do swojego pokoju. Jest na piętrze, drzwi są otwarte. Kiedy zejdiesz na kolację, oczekuję zupełnie innego nastawienia z twojej strony. Jemy punktualnie o osiemnastej trzydzieści.

To był dobry moment, bym wróciła do pokoju. Jednak nadal nie miałam okazji ujrzeć twarzy Cade'a...

Chłopak porwał torbę i ruszył pędem po schodach. Wypadłam na korytarz... I zamarłam, gdy nasze spojrzenia się spotkały.

Po pierwsze, Cade Warren nie był chłopcem. A na pewno nie w takim sensie jak moi koledzy ze szkoły. Był szczupły, ale szeroki w barach. Jego twarz porastały włosy, które miały potencjał stać się brodą. Miał szeroką szczękę i wydatne kości policzkowe. Był na tyle wysoki, by uchodzić za studenta college'u.

Był już mężczyzną. I to naprawdę seksownym.

Zwykle nie zwracałam większej uwagi na wygląd. Flirtowałam i zabawiałam się z wieloma kolegami ze szkoły, ale raczej dla własnej satysfakcji niż z powodu pociągu fizycznego. Żaden z nich mnie nie zainteresował na serio. Nie wywoływali motyli w moim brzuchu. Nie sprawiali, że mnie zatykało.

Owszem, obecna sytuacja również nie była dla mnie sprzyjająca. Zostałam przyłapana na gorącym uczynku. Przez obcego. Który był niesamowicie atrakcyjny.

Poczułam, że zbliża się atak paniki.

Poza tym nadal miałam na sobie mundurek szkolny. Ojciec nie znosił marnowania ubrań i przebieranek. Moje usta były suche. Włosy w nieładzie – luźne kosmyki wymykały się z końskiego ogona, w który związałam je rano. I choć Cade miał na sobie znoszone jeansy i był po długiej podróży, wyglądał znacznie lepiej niż ja – i to w mój dobry dzień.

A jednak przyglądał mi się. Z wyraźnym zainteresowaniem. Wręcz wgapiał się we mnie. Przez chwilę poczułam, że jest mnie w stanie przejrzeć na wskroś. Że widzi moją samotność. Moje sekrety.

To było przerażające. I jednocześnie uspokajające.

– Ty jesteś Julianna. – To nie było pytanie. Nie znosiłam swojego pełnego imienia, ale w jego ustach mi ono nie przeszkadzało.

– A ty Cade. – Choć ojciec i Carla nie stali już w holu na parterze, mówiłam na tyle cicho, by w razie czego mnie nie usłyszeli. Miałam przecież siedzieć w swoim pokoju i odrabiać lekcje. Nawet pomimo dystrakcji, jaką stanowił Cade, ojciec na pewno nie puściłby mi płazem zaniedbania obowiązków.

Nie byłam zbyt dumna ze swojej odpowiedzi. „A ty Cade”? Brawo. Cóż za elokwencja!

Chłopak nie skomentował mojego popisu zdolności konwersacyjnych. Rozejrzał się po holu.

– To twój pokój? – Wskazał podbródkiem na otwarte drzwi mojej sypialni. Skinęłam głową. – A to mój? – Pokazał na pokój naprzeciwko.

Ponownie pokiwałam głową.

Cade zerknął w kierunku łazienki.

– Tylko dla mnie?

– Tak, ja mam własną.

Cade zmierzył wzrokiem odległość.

– Dużo miejsca. Nie będziesz mi wchodzić w drogę – rzucił i wszedł do swojego pokoju, zatraskując drzwi z hukiem.

Skrzywiłam się. Ojciec nie znosił trzaskania drzwiami.

A poza tym uwaga Cade'a mnie zabolala.

Nie wiedziałam, że coś jeszcze jest w stanie mnie zranić. Razy otwartą dłonią już nie bolały. A gorsze tortury, jakie wymyślał mój ojciec, przeżywałam dzięki uciekaniu myślami w inne miejsca.

Może po prostu miałam nadzieję, że pomiędzy mną a tym obcym chłopakiem rozwinie się przyjaźń. Że pomoże mi dźwigać ciężary związane z życiem w domostwie Starków.

Że nie będę już taka samotna.

Ależ byłam głupia! Cóż on mógł zmienić?

Nie przybył tu, by mnie uratować. Nie był superbohaterem, księciem na białym koniu.

Był jedynie moim przybranym bratem.

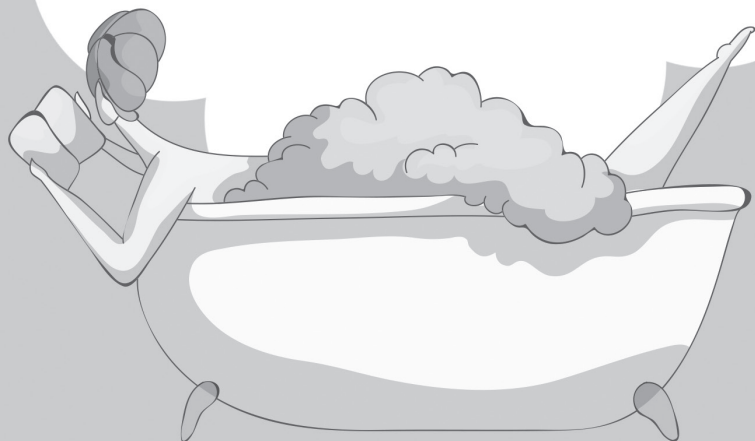


**Niegrzeczne
Książki**

**PRZYJEMNOŚĆ, KTÓREJ
SOBIE NIE ODMÓWISZ**

**HISTORIE, KTÓRYCH
NIE ZAPOMNISZ**

Sięgnij po więcej!



 /NIEGRZECZNEKSIAZKI

 /NIEGRZECZNEKSIAZKI/